

GADUŁA

NAD GADUŁAMI,

KOMEDYA

W JEDNYM AKCIE,

DO OKOLICZNOŚCI I ZWYCZAIÓW
OYCZYSTYCH ZASTOSOWANA,

W IERSZEM Ł. A. DMUSZEWSKIEGO.

*Wystawiona pierwszy raz na Teatrze Na-
rodowym Warszawskim,*

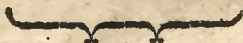
Dnia 18. Grudnia 1807.



w Drukarni XX, Piarów.

104452

O S O B Y:



*Anzelm Dobrucha Lubi-
grósz,*

Anzelmowa, iego żona,

Aniela ich córka,

Gadulski,

*Boruta bogaty abszytowa-
ny Kapitan,*

Chciwosz, służący Anzelma,

Marcin służący Gadulskiego,

JPan ZOŁKOWSKI.

JPani ZIELINSKA.

**JPanna BOGUSŁA-
WSKA.**

JPan DMUSZEWSKI.

JPan KUDŁICZ.

JPan KRZESINSKI.

JPan WYRWALSKI.

Scena w Warszawie w domu Anzelma.



GADUŁA NAD GADUŁAMI.

SCENA I.

GADUŁSKI I CHCIWÓSZ.

GADUŁSKI (*wchodząc popycha przed sobą Chciwosza*):

Bodayżeś wreszcie przepadł, przeklęty cymbale,

Ogłupiałeś? czyliż mnie nie poznaiesz wcale?
I znow ślepie wytrzeszczył? nie nie, ani słowa.

Jakże się ma Pan Anzelm? Aniela czy zdrowa?

Ale próżno się dziwisz; przecieżem ci znany,

Gadulski, tak Gadulski gość tu pożądaný,

Przyjaciół twego Pana; przyszły mąż Anieli;

Tylem ci dał złotych; iakeśmy siedzieli

W Kaliszu, kiedy sprawę moję justyeratý

Przeszłe tam odsądzałi przed półtora laty.

Przeciwnik mój ią wygrał; lecz jakim obrotém?

Winem napelniał brzuchy; a kieszenie złotem;

Dyrektor, Assesory i Referendarze

Moję sprawę tak dobrą, a niech mnie Bóg
skarże!

Sprawę iasną iak słońce, w iednomyślny zgo-
dzie

Nazwali *ganc verlohren*. Odmiana w Naro-
dzie.

Podala mi sposobność odnowić też sprawę.
Nim się ona ukończy kochaną Warszawę,
Mam szczęście znów odwiedzić — Doszły mnie
mój bracie

Wieści... lecz' o tém potym. Jakże się mie-
wacie?

Dobrze się stało, że mnie nikt nie widział
prawie,

Nie tylko tu w tym domu, ale i w Warszawie,
I dlatego mój projekt dojdzie swego celu.
Naprzód Pannie Anieli day znać przyjacielu,
O moim tu przybyciu.

CHCIWOSZ (*chcąc coś ważnego odkryć*)

Ale...

GADULSKI (*niedając mu domówić*)

Cóż za ale?

Nietrać czasu na próżno. — Pan Rywał zu-
chwale,

Chce mi wydrzeć Anielę. Służył on woyskową
Człowiek w latach, zimny, zły, z miną zbyt
surową,

4.

Sliczny mąż dla dziewczyny w pierwszym wios-
ny kwiecie!

Tak tak, wiem wszystko lepiej, może niż wy
wiecie;

Bogaty prawda, lecz to zbyt mała zaleta,
Urojenie nic więcej: nieszczęsna kobieta,
Którą dla zysku złota musi obrać męża!
Młody choć goły amant, bogacza zwycięża.
Notabene, jeśli jest poczciwy, przyjemny,
A nadewszystko jeśli w miłości wzajemny.
Z tych więc przyczyn mój bracie, pewno so-
bie tuszę,
Ze rywala odsadzę, Anię mieć muszę.
Że mnie kocha, aż nadto jestem przekonany;
Spiesz więc do niej...

C H C I W O S Z.

Lecz...

G A D U Ł S K I

Znowu?... widzę mój kochany,
Lubisz czas drogi trawić na próżnej gawędzie;
Biegay, biegay, twa praca daremną niebędzie.
A zaraz się uśmiechnął na nagrody wzmoiankę.
(dobywa kieski, lecz ciągle mówiąc zapo-
mina się i chowa ją nazad).
Naści... słuchayno tylko, iak moję kochankę,
Zaślubię... mój hojność, znasz ją bez wąt-
pienia —.

Ale ale, przed oycem moiego imienia,
Zmiłuy się, nie wspominay... biegayże moy
bracie.

No... czegoż ieszcze czekasz?

*Chciwosz (który dotąd miał do brania wy-
ciągniętą rękę).*

Lecz...

G A D U L S K I.

Otoż go macie!

Nienasycone worki dzisieysi lokaie,
Przecież temu sprzyiajcie, który więcey daie:
Dawniey nawet Panowie byli tego zdania.
Daley... powiedz Anieli, Gadulski iey kłania.
(wyprowadza opierającego się Chciwosza).

SCENA II.

G A D U L S K I sam.

Oy oy!-Panie Anzelmie, podrwileś za katy,
Nad szczęście własney córki przenosisz dukaty.
Ależ mam, Bogu dzięki, nie tak pustą głowę,
Bym się dał wywieść w pole. Te zamiary nowe
Muszą zniszczyć: tak zniszczyć aż do ich
korzenia. —

Niepodobna mi nawet wspomnieć bez zmar-
twienia,

Na chwilę, w którey bilet Eraſta w Warszawy
Odebrałem. (dobywa liſtu z pugilaſu)

Otoż ieſt (czyta) przegranie twej ſprawy,
Zniſzczy zapewne twoie chęci i zamiary.
Nieſtety! wſzak wiiesz dobrze, że ten ską-
piec ſtary,

Oyciec ſliczney Anieli, sądząc żeś bogaty,
Wygrawszy ſprawę ieſzcze pomnożyſz intraty,
Przyrzekł ci ſwoię córkę. Tak tak nieinaczej,
Teraz odmienił zdanie. Niech ſobie dziwaczy,
Nic to mu nie pomoże. Rzekł w zaciętym gnie-
wie,

Jegomość Pan Gadulſki może o tém niewie,
Ze iako dobry Oyciec zezwolić nie mogę,
Aby przez taki związek córka pſuła drogę
Do ſzczęścia, iako ſobie pewnie znaleźć może
W lepszém poſtawieniu; a zatem, moy
Boże!

Co zadziwaczne chęci! co za przekonanie!
Ale kończmy: a zatem znajdzie w Kapitanie
Męża i bogatego. Bayki to... lecz cicho,
Aniela tu nadchodzi... a bodayże licho..
Nie ſama?... Oyciec.. matka: och! Chciwoſz
mnie zdradził,

Proſilem żeby Pannę ſamę przyprowadził.
Mnieysza o to —

SCENA III.

GADULSKI, ANZELM, ANZELMOWA i ANIELA.

GADULSKI (*ściskając Anzelma*)

Jak się masz, Anzelmie kochany!
Tém samém że cię widzę, goię ciężkie rany,
Które z twojej przyczyny odniosłem niestety!

(*całując rękę Anzelmowej*)

Wać Pańi dobrodzieyka nad wszystkie kobiety
W tym wieku, wyglądasz mi czerstwo do zdi-
wienia.

(*witając Anielę*).

Nakoniec spełniły się me drogie życzenia,
Gdy tve ściskam rączęta nadobna Anielo —
Byłbym tu stanął ieszcze przed przeszłą Nie-
działą,

Ale krocie zatrudnień chwilę pożądaną
Spóźniły. Widzę znowu Warszawę kochaną.
Lecz iakże ją odmienną znayduję, o Boże!
Nic mego podziwienia opisać nie może.

Znowu iey chlubne imie zwrócono stolicy,
Gdzie przed rokiem mieszkali dumni naiez-
dnicy,

Woyska dzielnych Sarmatów, godne Chro-
brych plemie,

Odzyskawszy krwią drogą oyców swoich ziemię,
Zaięli świetne gmachy, walecznych siedliska,
Na mieyscu obcej broni, Polski oręż błyska.

Každy z chlubą przemawia oyczytym ięzykiem,
Może się nazwać wolnym, nie zaś niewol-
kiem.

Prawie oweyto puſtey niewidać młodzieży,
Szukaiącey zalety z wytworney ozdzieży;
Zamiaſt czubów sążniſtych, szyſzak skroń ich
zdobi.

Zamiaſt uczyć się tańca, mieczem zręcznie
robi.

Zniknął fraczek na przyyſcie kurty ſtarodawnéy,
Na twarzach nie maść wonna, lecz Połski
Wąs ſławny.

Nawet inne zabawy mają dziś kobiety,
Wszak to wojenne niemal wszystkie lazarety
Opatrzone są darem ich pieſczoney ręki.
Nie dozna tak bolesney w ſwém cierpieniu męki
Woiownik, co dla kraiu ſtracił ſiły, zdrowie,
Wylewał krwi ſtrumienie; gdy się o tém dowie,
Ze kobiety niemogąc walczyć dla oyczyzny,
Goją tkliwém ſtaraniem, iey obrońców bliżny.
O ſzanowny przykłdzie! o Sparto wskrze-
szona!

Jakaż to dobra matka! iak wyborna żona
Z tey bydź może, co gardząc wytwornoſcią
wszelką,

Uczy się naprzód dobrą bydź Obywatelką—
(do Anieli)

Pani zapewne idziesz tym chwalebnyim torem;
Lecz co mówię Anielo! raczey ieſteś wzorem,
Ozdobą tey płci lubey, którą nazwać trzeba
Dziełem naydoſkonalszém natury i nieba.

(do Pani Anzelmowej)

Wać Pani dobrodziejce, przyznać z chluba
muszę,

Samaś kształciła córki i serce i duszę:

Jakaż miła pociecha, iaki tryumf matki,

Widzieć skutek nadziei, widzieć dobre dziatki!

No. mością dobrodziejko! Anieli zameżcie

Powinno już nastąpić. Co za rzadkie szczęście!

Co za los mnie spotyka!

PANI ANZELMOWA (*nieukontentowana*)

Lecz...

GADULSKI (*przerywając*)

Momencik proszę —

Ułagodzi się wszystko, potrosze, potrosze.

Przy samém urodzeniu nadobney Anieli,

To iedno przedsięwzięcie oboieście mieli,

Abym ja tylko w czasie był iey oblubieńcem.

(do Anieli)

To wspomnienie okrywa twarz Pani rumieńcem,

Znak łubey niewinności, znak nayszybszey
cnoty.

Wprawdzie doznałem wiele udręczeń, zgryzoty,

Odebrawszy wiadomość o dziwactwie waszym,

Ależ my się nie łatwo tą bayką ustraszym.

Wiem kochany Anzelmie, że mnie kochasz

szerzej,

I dotrzymasz od dawna zawarte przymierze;
Wszakże pomiędzy nami ta była umowa...

ANZELM (rozgniewany).

Moya...

G A D U L S K I.

Tylko moment proszę, na cóż próżne słowa
Daremnie czas tak drogi zabierać nam mają?
Uczciwi ludzie nigdy słowa nie zmieniają;
Oyciec, matka i córka; tak tak wszystko troje
Przyrzekli solleniter spełnić szczęście moje;
Bo nakoniec zarzucić nie mi nie możecie.
Prawda, że lat trzydzieści żyję już na świecie,
Lecz z tej strony mieć żadney nie będę prze-
szkody,

Bo kto życie porządnie, zawsze będzie młody.
I to nie jest przeciwnym, pewno sobie tuszę,
Ze nie fraki, lecz zawsze czamarki, kontusze,
Są mym stroiem zwyczajnym, baraczey ozdobą.
Kiedy mam prawdę mówić, brzydziłbym się
sobą

Zmieniając moich przodków szanowne zwyczaje.
Niech sobie cały modny świat na mnie po-
wstaie,

A ja tym czasem kontent z mey szczeroy pro-
stoty,

Chcę naśladować dawne i stroje i cnoty. —

Jeden z tychto Jchmościow (ieszcze śmiać się
muszę)

Co się zwykli nazywać, wielkie animusze;
Hrabiątko wypieszczone, zawsze słaby prawie,
Nie mógł służyć wojskowo, i ciągle w War-
szawie

Utrzymywał z honorem modniśiów ułtawy;
Znudzony, że dziś niema czcicielów swej sławy,
Opuszcza nudną Polskę w najzaciętszym gnie-
wie:

Zjechał się zemną wczoray na noc w Socha-
czewie.

Proszę znaleźć człowieka iemu podobnego;
Sześć zna obcych językow, a nie umie swego;
Ledwom go mógł zrozumieć; przecież się
rozgałał,

Nauczył mnie, kto niegdyś w Aulidzie władał,
Gdzie się Garryk urodził, kto był Markiezyni,
Jak spływaią strumyki w Berneńskiej iaskini,
Kto najpierwszy wyiechał karytą pękata,
Gdzie lepiej bawić w zimie, gdzie przepę-
dzać lato:

Jakie są za granicą, zabawy, rokosze.

Ach! czekay, rzekłem czekay, i powiedz mi
proszę,

Czytałżeś kiedy dzieie twoiego Narodu?

Jak to byliśmy sławni z południa do wschodu?

Jakie Sarmaci mieli cnót chwalebnych wzory?

Co Jan robił pod Wiedniem, w Inflantach
Batory?

Kto walczył na psim polu , kto pobił Wigmana?
 Kto Pogoń z Orłem złączył, i kto? „Ach Wac-
 Pana

Słuchać już niepotłobna,, wrzasnął iak szalony ,

„Každy z was , iak uważam , iednake ma topy,

„Jednake uprzedzenia. Cóż to są za dziwy?

„Wielkie rzeczy , że ktoś tam był w boju
 szczęśliwy ;

„Ze Zołkiewski wziął Carów , niechay z Bo-
 giem słynie ,

„Lub Czarniecki , że pobił Szwedów w Tyko-
 cinie ;

„Ale postaw tych wodzów obok mōdney
 młodzi ,

„Niechay każdy swych czynów zasługi dowodzi.

„On wśrząd krwi, wpośrząd boju , siał śmier-
 cią i strachem ,

„Niszczył tysiączne hordy za iednym zamachem.

„Lecz czy podbił choć iedną piękność pod
 swą władzę?

„Uległaż która z kobiet tey dumney prze-
 wadze?

„Co mi po czczych tryumfach , bohatyrskiey
 minie !

„Rycerz wszystkim wśrząd woyska , niczym
 przy dziewczynie.

„Ja to w walce miłości wódz niezwyciężony,

„Zwalczywszy niedostępne i panny i żony ,

„Również przez dzielne męstwo . iak zasługę
 krwawą ,

„Tym iestem z lorynetką , czém Hetman
 z buławą

„Tamtych skronie laur zdo bi, wonne pudy, moje —

„Ich szczył twarda zbroia, a mnie modne stroie.

„Postaw przy tkliwej Chłoi sto mężów w warzynie,

„Niechno westchnę z uczuciem, rycerz zwycię-
cem zginie;„

Otoż mi oryginał; proszę uniżenie,

Ja miałbym naśladować te fomy? nie nie nie.

Zostanę raczey zawsze w moiej dawniej skórze,

Wolę bydz mądrym w guni, niż głupcem
w purpurze —

Lecz powróćmy tymczasem do dawniej rozmowy;

Powiedzcie mi rzetelnie, iaki zamiar nowy

Zmienia tak uroczyście dane przyrzeczenie?

(do Pana Anżelma)

Nie mówiłżeś tylekroć „z córką cię ożenie,

„Będiesz podporą domu, będziesz moim
złotem;„

(do Pani Anżelmowej)

A Jeyność czy pamiętasz, iak z słodkiem u-
ięciem

Mówiałś „moy Gadulsiu gdy kochasz Aniele,

„Naydaley za dwa lata wyprawim wesele;„

„Huczne po staropolsku; a dawnym zwyczajem

„Obdarzy cię swat starszy z druchną koro-
wałem;„

Otoż to rzekłem przednio! tak było przed laty,

Sliczna mi dziś wieczera, dwa kubki herbaty:

O Sancta antiquitas! barszcz z rurą uczciwą,
 Pieczeń suta huzarska, lub indor z podliwą,
 Miod z imbierem, polewka, węgryzn sto lat
 stary,

Złociście roztruchany, i srebrne puhary,
 Zdobiły dawne uczyty; wprowadzie dzielnie pili,
 Lecz póki tak bywało, straszni obcym byli;
 Ci co utkwili słupy i w Dnieprze i w Śali,
 Tańczącey herbaty pewno nie piali.
 I cóż na to Anzelmie?

ANZELM (zanosząc się coś wielkiego po-
 wiedzieć)

Ja...

G A D U Ł S K I.

Za pozwoleniem

Zaraz kończę rzecz całą. Moim jest życzeniem,
 Abyście z roztropnością rozważyć racyli,
 Ze kto zawiele pragnie, zbyt się często myli
 W swych układach, i rzadko dopnie przedsię-
 wzięcia:

Bogatego koniecznie chcieliście mieć złęcia,
 I dlatego żem sprawę przegrał, odmieniacie
 Słowo raz mi już dane? Oy oy! Panie bracie,
 Rodzice co dla zysku koiarzą zamężdza,
 Staia się biednym córkom przyczyną nie-
 szczęścia. —

Wprawdzie z przegraniem sprawy większa część
intraty

Upada mi, lecz prawie nie czuję tey straty,
Gdy wspomnę, że z Anielą mam pędzić dni
mile,

Dla niey poświęcać wszystkie życia mego
chwile;

W jey spoyrzeniach przyjemne znaydować ro-
skosze;

Sam uważ Wac Pan.

ANZELM (*chcąc koniecznie mówić*)

Czyliż...

GADULSKI (*natychmiast przerywając*).

Moment bardzo proszę,
Wiem przecież, co mam mówić. Byłem tak
szczęśliwy,

Słyszeć z ust iey, ten drogi, ten luby, ten
tkliwy;

Ten wyraz mi najmiłszy. „Gadulski kochany,
„Kiedyż przebóg! nadeydzie ow dzień po-
żądany,

„W którym dobrzy Rodzice spełniając twe
chęci,

„Również dopełnią moich,, A coż się to święci?
Jakże? nie jestem od niey kochany wzajemnie?
Przeżnaście więc Wac Państwo marudzić dą-
remnie;

Cóż stąd, żemi dziś uboższy, a przecież, mój
Boże!

Dla prawdziwey miłości wszystko zpieść się
może;

Serce w którym panuje cnotliwe kochanie,
Dla złota nie tak łatwo wiernym być prze-
stanie. —

(do Anieli)

Nie prawdaż? . . .

ANIELA *(łagodnie chcąc mówić do rodziców)*

Gdyby . . .

G A D U Ł S K I.

Zaraz . . . wiem, coś mówić chciała.
Patrz tylko Jęymosć iak iey twarz rumieńcem
pała,

Jak skromnie spuszcza oczy; iak łagodnie
wzdycha.

No... coż się to ma znaczyć?... a iusćić do licha
Každy widząc w płonieniu te śliczne jagody,
Przyzna, że to są czyste miłości dowody.

A zatém moje Państwo; upor nie nie nada,
Zaraz nastąpi wielka familiyna rada.

(ustawia na przodzie sceny krzesła)

Śprawiedliwość, roztropność niechay wami
rządzi,

Kto się tych zasad trzyma, rzadko kiedy zbłądzi.
Łatwiej znaleźć bogacza, niżli przyjaciela.

(przymuszając usiąść wszystkich opierających się temu)

Siądcież... tu oyciec, tutaj matka, tam Aniela.
Oddalam się, bo byłbym teraz na zawadzie,
Nie powrócę, aż chyba po skończonej radzie.
Zegnam — *(oddala się w głąb, lecz wraca natychmiast)*

Lecz ieszczę słowko : pamiętać raczycie,
Jakie posiadam serce, iak prowadzę życie.
Gra wszelka, wiecie dobrze, iest u mnie wzgardzona,

Nieznam nawet družbarta, a cóż faraona?
Lubię czasem zwęgrzyna nabrać w głowę szumu,
Lecz tyle, by nie stracić przy kuflu rozumu;
Żyć uczciwie, pobożnie, to moje zwyczaje;
I będę takim, choć mnie wielu za to łaje.
Tak tak.. młokos co tylko rozłączył się z mlekiem,

Smie bezczelnie pogardzać pobożnym człowiekiem;

A co się po kościołach dzieie mości Panie!
Same chychy, umizgi, z kąta w kąt latanie;
Sam widziałem, zda mi się, że przeszły niedzieli,

W ławkach co tuż przedemną we dwoie siedzieli,

Zamiałt złoty ołtarzyk, lub z róży korona,
Jeden miał Don Quiszota, a drugi Tom-Dzona.
Lecz kończcie Państwo radę, a ia się oddalę;
Zegnam, do zobaczenia. *(odchodzi aż do drzwi).*

(ANZELM wskazując żonie i córce, aby usiedli; sam siada i zaczyna mówić)

Otoż...

GADULSKI (powraca, wszyscy z zadziwieniem powstają)

Ale, ale,

Tylkom co nie zapomniał: wiedzieć bowiem trzeba,

Że choć przegrałem sprawę, dadzą może nieba,
Za iey wznowieniem teraz w naszym sądzie
nowym;

Sądzie tak sprawiedliwym; sądzie narodowym;
Odzyszczę moję własność niesłusznie wydartą,
A zatém tu się nawet namyślać niewarto,
I żeby rzecz wyłuszczyć dobitnie i iasnie...

ANZELM (bardzo rozgniewany)

Ale...

G A D U L S K I

Co co?... nie wierzysz? a niech piorun trzaśnie,

Jeśli nie jest tak wszystko do najmniejszey ioty.
Przystąpmy więc co rychley do naszej roboty,
Siadamy... ale proszę; zwłoka nic nie nada,
Sam sobie często szkodzi; kto zbyt wiele gada

ANZELM (*śmiejąc się mocno*).

Tak tak...

GADULSKI

Dayże mi skończyć, nie mówiłem
prawie

O moich interesach, o wznowionej sprawie.
No.. usiądcież... ja będę prezesem w tej radzie,
(*sam siada w środku i przymusza wszystkich
usiąść*)

Wszystkim tedy układom jest nam na zawadzie
Kapitan, starzec, zręda, nudziarz, gbur,
brzydota,

Cała jego zaleta, że ma wiele złota.

Sami tylko przyznacie, to jest bez sumienia,
Takiego córce swojej życzyć ożenienia.

(*do Pani Anzelmowej*)

A Jeymość...

PANI ANZELMOWA (*chcąc mu przerwać ko-
niecnie*)

Bardzo...

GADULSKI (*natychmiast przerywając*)

Moment... niechże skończę przecię,
Nic nad to nudniejszego może być na świecie,
Kiedy kto komu prawie nie da wyrzec słowa:
Wnet się wszystko ukończy, cała rzecz gotowa,

Gdy oświadczę finalnie, że to być nie może.
Abyście cofnąć...

ANZELM (*bardzo prędko z ofuknieniem*)

Jako?...

GADULSKI (*z uniesieniem*)

Ach Bożeż mój, Boże!
Choć moment cierpliwości; byście cofnąć mieli
Słowo raz mi już dane: bo ja bez Anieli,
Kiedy mam prawdę mówić... żyć bez niej
nie mogę;

Nawet ja samę, srodzeż zmartwicie niebogę,
Przymuszając innemu oddać się w małżeństwo;
Byłby to gwałt nieznośny, tyraństwo, mę-
czeństwo.

Nakoniec sama Panna niech oświadczy szczerze,
Co w tym trudnym wyborze czynić przedsię-
bierze,

Czy być zawsze stateczną, kochanką praw-
dziwą,

Czy też dla żądzy bogactw zdradzić miłość
tkliwą:

Mów więc Pani, w obliczu i oycy i matki

Nie są potrzebne żadne w tém miejscu do-
datki.

Mów jak wierna kochanka, jak stała niewiaśta,
Prosto, szczerze, co czujesz, słuchamy. —

ANIELA *(z skromnością patrząc na rodziców)*

Ja . . .

GADULSKI *(klepiąc w rękę)*

ba!ta!

Otoż wszystko skończone; to iedno spoyrzenie
Naymilsze w życiu moim dopełnia życzenie:
Samiście już słyszeli iey szczere wyznanie.
A więc nie tracąc czasu . . .

ANZELM *(obrażony na córkę)*

Przecież . . .

GADULSKI *(rozgniewany)*

Ey Mospanie

Do nieszczęścia! cóż iészce? wszak rzecz
iak na dłoni;

Tylko twoim gdyraniem, czas się próżno trwoni,
A w takim razie drogą iest każda minuta.
(wstaie)

Solwuię więc sessyą —

SCENA IV.

DAWNI I CHCIWOSZ.

CHCIWOSZ (*meldując*)

Kapitan Boruta, (*wszyscy wstają*)

GADULSKI.

Aha! zapóźno ptaszku, iednakże przyyść może,
Wszak Pan Anzelm pozwoli.

ANZELM (*okazując wielką trwogę*)

Co co?

GADULSKI (*z uśmiechem*):

Ach mój Boże!

Lękacie się, iak zważam, naszego spotkania,
Oho! niech co chce robi, niechay iak chce
wzbrania,

Nic rezonem nie wskóra... a potém mój Teściu,
On ieden, a ia takich łatwo zwalczę sześciu.
Nigdy nie trzeba sądzić o ludziach z pozoru,
Pamiętam, iakém służył za pazia u dworu
Świętey pamięci...

ANZELM (*przerywając z niecierpliwością*)

Ale...

GADULSKI (*przypominając*)

Ach prawda! on czeka,

(*do Chciwosza*)

Niechże przyjdzie...

(*Chciwosz odchodzi*)

S C E N A V.

DAWNI PROCZ CHCIWOSZA.

G A D U L S K I.

Już chwila szczęścia niedaleka,
Wać Państwa tu przytomność będzie na prze-
szkodzie;

Zostaniecie tym czasem niby na odwodzie,
Ukrywszy się w tym oto bliskim gabinecie,
Co tylko będziem mówić usłyszeć możecie.

(*widząc wszystkich okazujących boiaźń*)
Na cóż próżna obawa? postąpię łagodnie,
Opowiem, iak się rzecz ma, wyłuszczę do-
wodnie,

Prawa dla których panny niemoże bydź mężem,
Obaczycie nakoniec, czy go nie zwyciężym—
(*znowu widząc trwożących się bardziej
i rozmawiających z sobą*).

Znowu trwoga!... no daley, drogie są mo-
menta,

Nie oręż go pokona, ale argumenta.

Gdyby się chciał wszelako koniecznie upierać,
 Musi czy pistolety, czy szablę wybierać —
 Nadchodzi... służę Państwu... ale bardzo proszę.
*(podaie ręce Anzelmowskiemu i niechętnych
 odprowadza do gabinetu)*

SCENA VI.

GADULSKI *(sam)*

Hola panie bogaczu, miejże sobie grosze,
 Lecz nie łatwo dopełnisz dzisiejsze żądanie,
 Aniela twą być może, iak wdową zostanie.

SCENA VII.

GADULSKI I BORUTA.

GADULSKI.

Wszakże Pana Borutę mam honor powitać?
 Niżli mnie Pan kto jestem, raczysz się zapytać,
 Uprzedzam; Jan z imienia, Gadulski z prze-
 zwiska:

Dawno życzyl osobę iego poznać zblizka,
 Ażebym mu oświadczył krotko, węzłowato,
 Żem się kochał szalenie tak długo, nie na to
 Żebyś moy Dobrodzieiu chlubny z twego trzosa,
 Brał mi ni stąd ni zowąd kochankę z przed nosa,
 Jednym słowem widzisz Pan przed sobą rywala.

BORUTA (*obrażony nakrywa głowę*)

Co co? ...

GADULSKI (*biorąc go za rękę*)

Za pozwoleniem; niech go nie zapala,
Nie unosi tak prędko prawie iedno słowo;
Po woli z roztropnością, i z rozwagą zdrową
Może się rzecz ułatwić. Miałem przyrzeczenie
Rodzicow, że się z córką ich pewno ożenie.
Kocham ją naygoręcéy, ona mnie wzajemnie,
Ja w niey chcę znaleźć szczęście, ona również
we mnie;

Samże więc teraz przyznay, co tu będziesz
znaczyć:

Nic przeto nie pomoże zrządzić i iunaczyć;
Owszem sądzę, że Wac Pan broniąc dobrą
stronę,

Rzekniesz, „bierzże pocziwcze Anieleż za żonę„.
I natychmiast ieżeli Kapitan pozwoli,
Spieszę dokończyć...

BORUTA (*w zapale biorąc za rękoięść pałasza*)

A już...

GADULSKI (*zatrzymując go*)

Powoli, powoli.
Ta miła zuchowata nic mnie nie zastrasza,
Polacy się nie zwykli obawiać pałasza.

Wiedźże o tém, mój Panie: ta krew we
mnie płynie,

Co dotąd nieskażenie w kraiu naszym słynie;

Mój pra-pra-pra-pra-pra-dziad, pod Albrych-
ta znaki,

Trzykroć pobił Tatarę, a pięćkroć Krzyżaki;

Wnuk iego niemniey-mężny słynął w czasy owe,

Co się to nazywały wieki Zygmuntowe,

Kiedy najpierwszy z Wazów siadł na naszym
tronie,

Wspólnie z nim poniosł za Dniepr, Orły i Po-
gonie;

Był świadkiem iak Król Polski wzmocnił Bran-
debure,

Gdy Hrabiemu Xiążęcą dał Inwestyturę.

Oby wtenczas przewidział (ozamiary chytre)!

Że w dłoń dał miecz zaboyczy, gdy kładł na
skroń mitrę.

Pra-pra-pradziad, że innych wiele zasług minę,

Zawiozłszy Dymitrowi Mniszkownę Marynę,

Dziwił Moskalów równie mężstwem, iak ro-
zumem;

Syn iego, bitnych Szwedów otoczony tłumem,

Sześćkroć mocniejsze rotę z Sapiehą zwycięża,

I tak mocy Polskiego dowodzi oręża.

Pradziad pełen swych przodków i ducha i
mężstwa,

Należał do sławnego pod Wiedniem zwycięztwa;

Zwycięztwa! które wszystkie Europy państwa

Uwolniło od iarzma dumnego pohaństwa.

Syn iego żył szczęśliwie w owe złote czasy,
 Kiedy w Polsce panować zaczęli Sasy.
 Maiąc tak tęgą głowę, iak wymowne usta,
 Był iednym z pierwszych radców, wtórego
 Augusta :

Choć nie męślwem, lecz radą, zyskał chwały
 wieniec,

Gdy rozumną ugodą wrócił nam Kamieniec.
 Cyciec mój w późnym wieku okryty ranami,
 Poległ śmiercią chwalebną pod Szczekocinami;
 A możyę strywy pocziwy, owa dusza prosta,
 Znany w *Powrocie Pośta*, Gadulski Starosta,
 Chociaż zrzędził usławnie, choć się z każdym
 wadził,

Jednak nigdy dla zysku Oycyzny nie zdradził—
 Otoż tedy bądź pewien, że iego zamachy
 Dla mnie, mój Dobrodzieiu, nie są żadne
 strachy.

BORUTA (*zniecierpliwiony dobywa pałasza,
 wołając mocno*)

Ach już! , , ,

S C E N A VIII.

DAWNI , ANZELMÓWA , ANZELM I ANJELA ,
wypadają przełęknięci.

GADULSKI (z uśmiechem).

Otoż są wszyscy ! nie się tu nie stało,
Jegomości nieznosnym to się byź zdawało,
Gdym zwolna i rozsądnie , bronił moiej strony,
Niewiem prawdziwie , czemu tak iest urażony;
Zawsze ten przegrać musi , taką sprawę diabłą,
Gdy chce pannę znięwolić nie sercem , lecz
szablą ,
Každy to przyzna.

ANZELM (*chcąc mówić do Boruty*)

Czyliż ? . . .

GADULSKI (*stając natychmiast między Borutą
i Anzelmem*)

Moment cierpliwości ,
Wnet skończę , i natychmiast wolno Jegomości
Mówić chociaż dzień cały , ia nie rzeknę słowa;
Tym czasem Pan Kapitan niech miecz w po-
chwy schowa ;
Nie iest tu przyzwoite miejsce na spotkanie,
Dla Dam winniśmy zawsze mieć uszanowanie;

W innym razie, gdy taka wola jego będzie,
Znajdziesz mnie Pan gotowym, i zawsze i
wszędzie:

Nie powiesz, za to ręczę, że tchórzem pod-
szyty:

Chociaż mówiąc otwarcie, nie wielkie za-
szczyty

Ten sobie może przyznać, co iunaków torem,
Pięćdziesiąt pojedynków odprawił z honorem.
Już prawie są zwyczajem te dziwaczne walki,
Że w ciągu sześciu tali, nie miał żadney kralki,
Że ktoś spojrział na niego zyzem lub ukosem,
Że ktoś niezdiąwszy czapki przeszedł mu pod
nosem;

Że słówko rzekł Jeymości, do której się pali;
Juścić się dzielne zuchy na kordy wyzwali;
I tak już to nie ieden, sto krys na pyłk dostał,
Choć tam, gdzie inni za kray walczyli, nie
postał.

PANI ANZELMOWA (*chcąc koniecznie mówić,
porywa go za rękę*)

Mos . . .

G A D U Ł S K I

Ach Jeymość zapewne chcesz dać
swoie zdanie!

Nie przeszkadzam; lecz pierwej chciały przy
Kapitanie,

Oświadczyć a sumiennie, iakie miałaś chęci?
Jakiem dla mnie uczuciem byliście przeięci?
Niech nawet i iey córka...

ANIELA (z ciekawością)

Cóż? . . .

GADULSKI

Ale choć chwilę,
Dozwólcie mi pogadać, potém mówcie tyle,
Jle się wam spodoba... nie o fraszkę chodzi,
Každy przecież w swej sprawie, rzecz iasno
wywodzi;
I Wać Panna masz porę uwiecznić swe imię,

ANZELM (*bierze za rękę Anielę i odprowa-
dza ją w głąb, woła na żonę i nara-
dzaia się z Kapitanem, po czym
idzie do skolika i pisze*)

GADULSKI (*niewidząc że Anzelm wziął Anielę,
ciągle mówi iakby do niej*)

Nie znaydziesz pewnie szczęścia w tym nikną-
cym dymie,
Znasz to piękna Anielo, o! znasz należycie,
Że stałość najpiękniejszą iest cnotą w ko-
biecie:

Bogacz wśród swych dóbr biednym się
bydź zdaie,

Szczęśliwy ten, co chętnie na małym prześtaie —

To pewna, że z przegranem sprawy wiele
tracę,

Pozostały wiościny nie zdobią pałace;

Nie są tam obeliski, kaskady, kolony,

Ale ogród porządny, dobrze uprawiony;

Kilka włók tak rodzajnych jak na Ukrainie,

W tamtych stronach najbardziej moje proso
słynie.

Domek prosty, nie wielki, odwiecznej stru-
ktury,

Nie stały w nim brzozy, mahonie, marmury,

Jowisze, Prozerpiny, Wenery, Wulkany,

Lecz coś okazalszego zdoła wszystkie ściany;

Żółkiewski, Kazanowski, Jerzy Ossoliński,

Zamoyski, Koniecpolski, Stanisław Łubiński,

Kromer, Długosz, Kadłubek, Kopernik, Sar-
bieński,

Kochański, Konarski, i mężny Sobieski. —

Mam też jeszcze i dla tych miejsce na
odwodzie,

Co się świeżo wstawili w wkrzeszonym Na-
rodzie;

Co idąc drogą cnoty, jak ich sławne nady,
Nowe miłości kraju wskazali przykłady.

Nieprzyjaciele nasi, gdy już pewni byli,

Że nas wiecznym letargiem nazawsze uspili;

Alisci na głos ZBAWCY, wzrosły rotę hoże,

Bo miłości Ojczyzny nie uspić nie może. —

Tak więc piękna Anielo, pod dachem ubogim,
Może być każdy moment szczęśliwym i dro-
gim;

Wszakże i biedny rolnik w spokojney lepiance,
Pędzi chwile swobodne przy wierney kochance:
Otoczona przyjaźnią, życzliwą czeladką
Będiesz nam dobrą Panią; będziesz czułą
matką;

Ulubiwszy i mierność i pracę rolniczą,
Wnet obrzydzisz Stolicę rozkosze zwodnicze.

ANZELM (podtyka mu papier na którym te-
raz pisał)

GADULSKI (zdziwiony odbiera papier)

Coż to proszę ma znaczyć? czy wolno zapytać?
A...rozumieć, zapewne mam to pismo czytać;
(czyta)

Mości Panie Gadulski (mówi) zawszem ich
jest sługą.

(czyta dalej)

Chcąc czekać by z nim mówić byłoby za
długo:

Nie dasz gadać nikomu w pośród tylu osób;
Musiłem więc w tej mierze obrócić inny sposób;
Pardzom ciekawą, Ato w jego przytomności;
Na co tyle zachodu? pisać do Waszmości?
Chciej wiedzieć, że podupadł w te króty-
czne czasy;

Dochodów nie masz nowych, zjadły się za-
pasy,

— Nic nie wskórałem prawie w każdym prze-
sięwzięciu ,

Cała tedy nadzieia jest w bogatym zięciu.
Znając stan swój dzisiejszy , nasze przy-
rzeczenie

Sam uznasz za nłeważne,, Proszę uniżenie,
Aż poty na mnie biia, iakbym wyszedł z wanny;
Ja się rzekam posagu, samey żądam panny,
I ona niechce więcey, gdy mnie szczerze kocha.
(widząc Anielę ocierającą łzy)

Co widzę?... biedne dziewczę! ach! patrzcie
iak szłocha,

Ledwie się wstrzymać mogę: (do Anzelma)
a. Wać Pan mój Panie!

Przypomnieney tylko swoje pierwotne kochanie,
Kiedys to do Jeymości stroił koperczaki,
Czyby ci też przyjemnym było , gdyby iaki
Kapitan , workiem złota odebrał niebogę?
Mówże , iakeś pocziwy?

ANZELM (w ambarasie)

Ale . . .

G A D U L S K I

Zgadnąć mogę ,
Coś teraz chciał powiedzieć. Nie dość Panie
bracie ,
Ze córkę bez po sagu innemu wydacie ;

Lecz nadto sami chcecie z bogacza korzystać.
Cóż robić... rad czy nierad muszę widzieć przy-
stać,

Bo w tém już nie poradzę. Tak znać chcia-
ły Nieba,

Smutnego przeznaczenia dopełnić potrzeba.

(do Anieli)

Jakże?... więc z tym Aniołem rozłączyć się
muszę?

Czuję ten smutek, który dręczy twoją duszę.
Tę duszę tak niewinną; tę duszę bez zwały;
Lecz jest cnotą dopełniać Rodziców rozkazy;
Kochasz ich bez wątpienia, o! kochasz bez
miary!

Kiedy dla nich tak wielkiej nie skąpisz ofiary.
Czy mogłaś przewidzieć to smutne rozstanie?
Lecz nim ono nastąpi, móści Kapitanie,
D ciębie zwracam mowę, chciały powiedzieć
szczerze;

Czybyś zniszczył z Anzelmem zawarte przy-
mierze.?

Czybyś odstąpił ręki dobruchney Anieli,
Która nigdy miłości z tobą nie podzieli,
Gdybym na przykład kiedy mógł zostać boga-
tym?

Mów więc, tylko otwarcie, słucham:

BORUTA (wzuszając ramionami)

Ja...

GADULSKI (*porywając Borutę gwałtownie za rękę*)

dość natym ;

Ten czyn iasno dowodzi , dobroć twoiey duszy.

Kogoż bowiem prawdziwa miłość nie poruszy ?

Pozwol się więc uściskać , pozwol nazwać bratem ,

Wracam ci moy szacunek i activitatem ;

Bo co Pan Anzelm z żoną , iestem pewien prawie ,

Że gdybym wygrał sprawę , co dawniey łaskawie

Przyrzekli , w takim razie z chęcią dotrzymali,
(*tu słysząc za Teatrem trzaskanie harapem*)

Cóż to ma znaczyć ? Pewnie iakiś gość się wali ;

Mnie w tém smutném zdarzeniu nie bawić nie zdoła :

Ach ! nic nie zpędzi smutku z ponurego czoła ,

SCENA IX. i ostatnia.

DAWNI I MARCIN (w ubiorze podróżnym)

GADULSKI

Co widzę? to mój Marcin... tak, on ci do
czarta,

Ey Mospanie, musi być rzecz niemało warta,
Kiedy ciebie tu widzę tak nad spodziewanie.
Powiaday skąd? ...

MARCIN.

Od ...

GADULSKI

Porzuć próżne paplotanie,
Dla czegoś tu przybył? ...

MARCIN

Ja ...

GADULSKI (z niecierpliwością)

Widzicie urwisza,

Nieda mi skończyć... czemuś przyjechał z Kalisza?
Dlaczego?... mówże prędzey... ot wylupił oczy!

(do siebie)

Cóż to jest? ledwie z piersi serce nie wykoczy,
Ledwie zmysłów nie tracę, pojąć się nie mogę.
Masz to przecucie wróżyć czy szczęście, czy
trwogę?

(widząc że Marcin dobywa listu)

Przecież... tego od razu domyślić się trzeba.

(czyta na kopercie)

W Warszawie pilno, pilno (rozpieczętowa-
wszy przebiega list prędko)

Co widzę. o Nieba!

O momencie fortunny! o szczęście bez miary!
Własnym oczom do tych czas nie mogę dać
wiary.

Czytajmy a z uwagą. „Zacny przyiacielu!
Po tylu przeciwnościach, po cierpieniach
wielu,

Przeszedłszy i nieszczęścia i szczęścia koleie,
Nakoniec widzisz twoje ziszczone nadzieie.
Jakoś tylko odiechał z tych stron do War-
szawy;

Zaraz nadeszła kolej sądzenia twej sprawy;
I prawie bez zachodów pieniackiego znoiu,
Zagodzili szczęśliwie Sędziowie Pokoju.

A gdy dowiedli iasno dawne osz. niństwa,
Przeciwnik apellować nie śmiał do Z. ian-
stwa,

I zawstydzony musiał podpisać ugódę;
Moęą której nagradza całą twoię szkodę,
Powracając majątek niestusznie wydarty.

(do Anzelma)

Jakże?... będzieszże W Pan i teraz uparty?
Może jeszcze nie wierzysz?... patrz sam... list
Cześnika.

(oddaje list Anzelmowi, który po-
cichu czytają wszyscy)

Zażyli widzę z mańki Pana przeciwnika;
To zdarzenie na nowo ludzi przekonywa,
Że prawda zawsze wyjdzie na wierzch, jak oliwa;
Cierpieć musi... znać Boska była wola taka:
Lecz kiedy mam rzec prawdę, żal mi nie-
boraka.

Prawdziwie... stan tak smutny, bardzo mnie
porusza,

Bo teraz sam grać musi rolę chudeusza;
Dukuczył mi... dokuczył... zaydę go więc sztuką,
Może też taka zemsta, będzie mu nauką...
Zemszczę się... wspaniałością... zemszczę na-
leżycie,

Dam tyle... by uczciwe mógł prowadzić życie.

ANZELM, ANZELMOWA i BORUTA
którzy przestawszy czytać, słyszeli osta-
tnie słowa Gadulskiego, ze wszyst-
kich go stron ścisnął.

GADULSKI (ukontentowany).

ha! teraz się wszyscy kwilicie, wzruszacie!
Aż te niepodobieństwa? (do Anzelma)
ey ey Panie bracie!

„Ale nie... Teściu dobry! wszakże tym imieniem
Mogę cię teraz nazwać; wszak co twém ży-
czeniem

Było, już się dopełnia; (do Boruty) a teraz
z Wac Panem,

Równy już jestem iemu majątkiem i stanem.
A zatém . . .

BORUTA (ściśkając rękę Gadulskiego)

Nie . . .

GADULSKI (rozczulony)

Rozumiem... prawie się załóżę,
Że zgadnę coś miał mówić; oto: „szczęść
ci Boże.

„Bierz więc twą ulubioną, bierz ją przyja-
cielu;

„I ją wytnę mazurą na waszém weselu.

„Dowiedzie z chlubą wszystkim ta para szczę-
śliwa,

„Że w miłości nie złoto, lecz wierność wy-
grywa.”

Teraz Matko kochana, i ty Teściu kochany.

Przyspieszcie co náyrychlejš upragnioną miłą;

Znacie, iak to jest ciężko dla czulego

Powolnie do ślubnego zbliżać się kobiet.

Skończcie moje cierpienia, skończcie przykrą
mękę;

Dziś oddajcie zięciowi, córki waszay rękę.

ANZELM (*nakoniec zniewolony, łączy
kochanków: a staąc pomiędzy nimi,
zabiera się na długi panegiryk*)

Oby . . .

GADULSKI (*natychmiast przerywając*)

Za pozwoleniem, dlaczegoż czas trawić?
Chciałeś Wac Pan zapewne nam pobłogosławić.
Tak chciałeś bez wątpienia dzieciom swoim
życzyć:

„Obyście długie lata w zdrowiu mogli liczyć:

„Niechay wam Gwiazda szczęsna i pomyślna
świeci,

„Niechay się każde wślawi z waszych dobrych
dzieci;

„Córki przez statek, syny przez męstwo,
nauki:

„Obyście kołysali wnuków waszych wnuki:

„Oby po całym kraiu rozrodzone plemie,

„Widziało najszczęśliwszą swą Ojczyzną ziemię,

„Pod równie sprawiedliwym iak odważnym
Panem,

„Jako była pod Chrobrym, Zygmuntem, Ste-
fanem,,.

(*mówi dalej w zapale*)

Tak, tak wrócić się może ów wiek Ojców
złoty,

Gdy będziem naśladować ich męstwo, ich
cnoty.

Złączmy się tylko węzłem iedności i zgody,
 A kray nasz mały zdziwi potężne narody:
 Czyliż nie mamy WŁADCY, z krwi drogiey od
 wieku?

Nie również wszystkich prawa zaślania opieka?
 Nie mamyż bohaterów doświadczonych w boju?
 Rząd własny, a przez niego święty Sąd Po-
 koiu?

Wieluż to powiększyło to prawo intraty?
 Bo mniey potrzebni teraz będą adwokaty. —
 (do Anzelmowej)

Lecz Jeymość chciała mówić... słuchamy, słu-
 chamy;
 Nim iednak dykurs zacznie, gdy pozwolą
 damy,
 Opowiem im w krótkości.

ANZELM (z niecierpliwością)

Czy znowu?...

GADULSKI (z uwagą)

Jak zważam,
 Ze ciągle mówiąc z niemi, ponoc ich urażam,
 A tylkom co przedsięwziął zacząć wieść
 czułą,
 Nie wiem, za co niektórzy zowią mnie
 dula:

ANZELM (*mocno się śmiejąc*)

Jakto . . .

GADULSKI (*uradowany przerywa prędko*)

Aha! złapałem Teścia na uczynku :
Samaś mi nie dał skończyć. I Pan przy ko-
minku

W zimie , a całe lato na przyjemnym chło-
dzie ,

Z orszakiem polityków gwarzycie w ogrodzie ;
Tam to przewiduiecie odległe odmiany ,
Kto w przyszłości pokona wielkie Ottomany ;
Kray wschodni i północny , kto ma wziąć i
kiedy ,

Co się stanie z Duńczyki, Hiszpany i Szwedy. —
Przecież wszystko się mową na świecie ie-
dnoczy ,

W miłości milczą usta , ale mówią oczy.

Tak przykładów przytoczyć mógłbym Pań-
stwą mnóstwo ,

Jak wielkie ma zalety dzielne Krasomosiwo ;
Przez nie to ów Cyceno , uwiecznił swe imię.
Ale czyliż to tylko byli mówcy w Rzymie ?

Czyliż to i domowych przykładów nie macie ?

Indukty w Trybunale , a głosy w Senacie ?

Niech iaki bądź wawrzonek brzydzi się Wymową ,

Ona przecież jest nauk i świata Krolową.

K O N I E C.